№ 13 (344) WARSZAWA 1 września 1925 R. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem ROK XVIII



ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

KONTO ZWIĄZKU P.K.O. 8082 ADRES: NOWY-SWIAT Nr. 35. TELEFON 7-98

Wychodzi 2 razy miesięcznie: 1-go i 15-go.

Sz. Prenumeratorom.
Zwracamy uwagę, że kwartał liczy się jedynie od 1 stycznia, kwietnia, lipca i października.
Red. „Łowca Polskiego".

Nr. 13 (344) Warszawa, dn. 1 września 1925 r. Rok XVIII.

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLSKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH
Wychodzi dwa razy miesięcznie: 1-go i 15-go.

PRENUMERATA: roczna wynosi 20 zł., półroczna — 11 zł. kwartalna — 6 zł. Numer pojedyńczy — 1 zł. 20 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona — 80 zł., pół — 50, ćwierć — 30, 1/8 — 16, 1/16 — 10. Pierwsza i ostatnia strona — o 50% drożej



W upalne chwile.

Łoś w wodzie.

W sprawie dzików w Azji Mniejszej.

Wydział Wykonawczy Centr. Związku Polskich Stow. Łow. zawiadamia, że wobec niewolacenia funduszu potrzebnego na wyjazd delegacji wywiadowczej, oraz trudności klimatycznych i terenowych, o których mowa w artykule wydrukowanym w Nr. 12 „Łowca Polskiego" postanowiono zaniechać tej wyprawy, zostawiając dalszą inicjatywę w tym kierunku osobom prywatnym.

Dla informacji podajemy list poniższy, otrzymany w tej sprawie.

Do Zarządu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie.

W odpowiedzi na pismo Panów L. 199. V. komunikuję, że omawiałem sprawę tępienia dzików z Ministrem Rolnictwa w Angorze, który mi oświadczył, że po za ustanowioną premją jednego funta tureckiego za każdego zabitego dzika, Rząd żadnej innej subwencji udzielić nie może. Polska firma, która by się chciała zająć utylizacją zabitych dzików, będzie jednak korzystać z pomocy Rządowej w postaci przydziału odpowiednich terenów i opieki władz administracyjnych. Najlepszemi terenami są okolice Samsunu i Ismidu. O ile Panowie chcą sprawę traktować realnie, koniecznym jest przyjazd delegata, który by wybrał teren, zbadał sprawę utylizacji zabitej zwierzyny i zawarł umowę z Rządem co do podziału terenów myśliwskich i to w możliwie najbliższym czasie, gdyż w listopadzie należałoby już przystąpić do polowań. Rozumie się, że mogą Panowie w zupełności rachować na poparcie ze strony Poselstwa R. P. w Turcji.

Radca handlowy Poselstwa Polskiego w Turcji.

STEFAN OSTROWSKI.

W sprawie sanacji stosunków łowieckich.

W numerze 6 Łowca Polskiego p. J. Żarnowski w artykule p. t. „Skutki nieobliczalnego wydawania kart łowieckich" słusznie bardzo porusza tak żywo wszystkich myśliwych obchodzącą sprawę sanacji naszych stosunków łowieckich, m. in. przez ograniczenie wydawania biletów na broń myśliwską i kart łowieckich, proponując poddawanie petentów odnośnemu egzaminowi i zastosowanie przepisów obowiązujących w b. zaborze pruskim.

Zupełnie racjonalne są wywody p. Żarnowskiego, lecz pozwolę sobie uzupełnić je następującemi uwagami i spostrzeżeniami.

Omawiana wyżej sprawa była już kilkakrotnie poruszana na łamach pism łowieckich, dotąd jednak nie widać jakichkolwiek konkretnych rezultatów i wogóle żywszego zainteresowania się nią przez ogół myśliwych, którzy faktycznie dziwnie apatycznie i biernie odnoszą się do spraw skądinąd niezmiernej wagi. Dotąd nie wiem, czy C. Z. P. S. Ł. poczynił u władz kompetentnych jakiekolwiek zabiegi, celem osiągnięcia tak pożądanych w tym względzie sanacji. Stworzenie „ad hoc" lokalnych komisji egzaminacyjnych, szczególniej dla nowych myśliwych, byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, nawet niezbędną, jednak proponowałbym przeegzaminowanie i tych bardzo wielu rzekomo starych myśliwych, którzy w znacznej części rekrutują się z ludzi

MAURYCY HR. POTOCKI.

Wspomnienia z toków wiosennych.

(Zob. Nr. 12).

Wesoło wracamy do chaty, by spożyć śniadanie i przespać się trochę, gdyż zaraz popołudniu ruszamy do m. „Kremiennoje", odległego o wiorst jakie 10, z czego ze dwie kładek, przeważnie leżących pod wodą. Znajduje się tam jeden z najlepszych toków cietrzewich, jakie w życiu widziałem.

Przy śniadaniu otrzymujemy ciekawą wiadomość od Kuropatkina, który powrócił z obserwacji toków w Kołach. Cietrzewi jest sporo, lecz oprócz nich znajduje się na toku duży ptak, podobny do głuszca, może trochę mniejszy, lecz mający białe pióro w lotkach, który wydając jakiś dziwny głos, z rozpuszczonym ogonem, biega po całym toku, a gdy zoczy kilka cietrzewi, zbierających się do kupy, błyskawicznie na nie uderza. To też koguty są rozpędzone, grają po całem rozległem polu, wciąż przelatują z miejsca na miejsce, uciekając przed napastującym ich awanturnikiem. Słyszałem o głuszcach grających w tych okolicach na tokach cietrzewich, jednak odrazu powziąłem przekonanie, że ptakiem obyw jest t. zw. skrzekot, bardzo rzadki okaz mieszańca głuszca z cietrzewiem. Czy tak było w istocie, wykaże pojutrzejszy ranek, gdyż narazie marszruty nie zmieniam, a los zrządził, iż decyzja ta dała nam ciekawe aczkolwiek nie ze zwierzyną spotkanie.

„Kremiennoje" jest wyspą wśród błot rozległych, które ku wschodowi i północy ciągną się milami całemi. Wyspa ta, mająca blizko 2-ch kilometrów długości, a niecały szerokości, jest górzysta, miejscami uprawna, miejscami lotnemi piachami pokryta, a prawie wszędzie usiana różnych kształtów i wielkości krzemieniami, od których widocznie swą nazwę nosi. Po szczęśliwem przebyciu kładek z których ześlizgnięcie się grozi kąpielą po pas, rozkładamy obozowisko, a po wieczerzy rozciągamy się wygodnie do snu. Nocleg przy ognisku naraża myśliwego na różne nieprzewidziane przygody, jakoteż i nocy owej zbudził mnie w stopie ból dotkliwy. Okazało się, że smażyłem a raczej piekłem nogę w palącym się mchu, który się od ognia zajął. Zacząłem wywijać piekącą nogą przedziwne figury, lecz rozpalony but coraz bardziej dopiekał. Wrzask podniosłem ogromny, by któryś ze śpiących opodal leśników, uwolnił mnie od piekącego buta, którego sam nie byłem w stanie ściągnąć. Zbudzony Komorowski, gdy pojął skąd powstało tak straszne zamieszanie, jakie mógłby wywołać napad scentralizowanych band dywersyjnych, pęka ze śmiechu, ja wyję z bólu, a but... but djabli wzięli, gdyż nazajutrz wypalone miejsce w proch się rozsypało. Poczem śpiemy znowu.

Toków wyraźnych na Kremiennych jest dwa, a że wybierałem się na dalszy, zaledwie na wschodzie zlekka niebo przybladło, ruszyłem ku mojej budce, w ślad za gajowym Kuźmą, który mnie poprzedzał.

Wyciągaliśmy nogi, gdyż już od czasu do czasu, dolatywało nas z błota szyknięcie koguta. Budka, postawiona na niewielkim pagórku, zamajaczyła się przedemną, spuściwszy głowę, zziajany, do niej dochodziłem, gdy nagle posłyszałem głos gajowego, który z kimś rozmawiał. Podniosłem oczy i przy ciemnych zarysach budki zauważyłem jakiegoś osobnika, do którego Kuźma przemawiał.

Osobnik ów był małego wzrostu, w palcie, i figura tak przypominał miejscowego leśniczego, że będąc przekonanym, iż to on właśnie przybył do nas, wyciągnąłem rękę na przywitanie i zamieniwszy „dzień dobry", wymówiłem jego nazwisko. Osobnik jakby zakłopotany, milczał, więc przytknąwszy nos do jego twarzy, poznałem miejscowego pisarza gminnego. „Ach! to ślicznie!" szepnąłem, kładąc rękę na trzymanej przez kłusownika dubeltówce. Zgrabiałe ze strachu palce, przerażonego jegomościa wypuściły broń z rąk, a ja ją przesunąłem gajowemu, siadając do budki. Ciekawe, nieumówione rendez-vous — punkt trzecia ra-

absolutnie do tego niepowołanych, i którzy pojęcia o elementarnych zasadach myślistwa, oraz co do noszenia, trzymania i wogóle obchodzenia się z bronią palną oraz strzelania, — absolutnie nie mają. Niestety, te „parodje" myśliwych spotyka się dziś bardzo często. Mam możność obserwowania w Zagłębiu tych napozór niewinnych i „kompetentnych" myśliwych, którzy jednak są 1 proc. niebezpieczni pod różnemi względami, a 2 proc. są skądinąd notorycznymi, acz legalnymi kłusownikami! Możnaby na ten temat bardzo długo pisać. Uważam, że stworzenie wyżej wspomnianej placówki egzaminacyjnej, oraz poddawanie egzaminowi, prócz nowowstępujących adeptów Ś-go Huberta i niektórych rzekomo starych, myśliwych, byłoby rzeczą bardzo pożądaną i potrzebną.

Pozatem przypomnę tu, że w jednym z moich ostatnich artykułów, proponowałem, aby C. Z. P. S. Ł. wyznaczył wzorem Mał. Tow. Łow. delegatów na dane powiaty, czy rejony myśliwskie, których obowiązkiem byłoby czuwanie nad ogólnemi stosunkami łowieckiemi danych rejonów i o wszystkich nadużyciach, dezyderatach, wzgl. bolączkach, powiadamianie właściwych władz lub też C. Z. P. S. Ł. jako macierzy naszej. Niestety, na ten projekt mój nikt się słowem nie odezwał.

Zdaniem mojem, należy usilnie dążyć do tego, aby było jaknajwięcej myśliwych zrzeszonych, t. j. należących do organizacji myśliwskich (Kół czy Towarzystw), które mają obowiązek moralny czuwania nad czynami swych członków i są za nich moralnie odpowiedzialni. Wszelkie inne korzyści wypływające z tego rodzaju zrzeszeń są aż nadto wszystkim dobrze znane, nie będę się więc o nich szerzej rozpisywał. Zrzeszenia jednak winny być koniecznie zalegalizowane, gdyż tylko takie organizacje będą mogły dla zrozumiałych względów spełniać należycie swoje zadanie i czuwać nad ogólnem dobrem sprawy. Niestety, w ostatnich czasach potworzyło się w Zagłębiu kilka kółek, niezalegalizowanych (t. j. nieposiadających zalegalizowanego statutu). Oczywista, że takie towarzystwa są tylko najczęściej kółkami wzajemnej adoracji, gwoli zaspokojenia indywidualnych ambicyj i ambicyjek danych jednostek o przenajróżniejszych podłożach, stwarzają one tylko niezdrową i szkodliwą atmosferę dla ogółu racjonalnych i prawdziwych myśliwych, odciągając nieraz tych, którzyby z pożytkiem sprawy do danego Towarzystwa Myśliwskiego należeć mogli. Wogóle system rozdrabniania się, zamiast silnej, konkretnej kondensacji, jest absolutnie niepożądanym i szodliwym dla dobra sprawy. Niestety, w zrzeszeniach łowieckich widzimy częstokroć, obfitujących wogóle w wielu polskich ugrupowaniach, — wstrętnych i szkodliwych warchołów, którzy wysoce zgubne dla sprawy skutki przynoszą, częstokroć nawet hypnotyzując, czy suggestionując niektórych myśliwych; tacy osobnicy zatruwają jeno atmosferę i ujemnie, rzecz prosta, na całość zrzeszenia danego oddziaływują. Od takich jednostek wszelkie organizacje winny się bezwarunkowo uwalniać. Warcholstwo to dawna, że tak powiem, staropolska wada i dziś, niestety, w bardzo jaskrawych barwach występuje. Tępić je też bezwzględnie i energicznie należy.

Otóż powracając „ad rem", zaznaczę, że poza

---

no u budki na Kremiennem! Gdyby który z nas się spóźnił, w tym kraju bandytów, obyczajami do tradycji niesionej z Dzikich Pól podobnym, mogło się krwawiej zakończyć! Słyszę skomlący głos, tradycyjną piosenkę o pierwszym i ostatnim razie głoszący. Przerywam tę tyradę, oznajmiając, że wyjście moje z budki może być brzemienne w skutki, a nastąpi niechybnie, jeżeli osoba, ją wygłaszająca nie ulotni się momentalnie jak kamfora. Bogu dziękując, że na duszy i ciele nienaruszonej ujść mu pozwolono. Gajowemu polecam, by strzelbę odniósł do obozowiska, sam się pogrążam w zadumie, wsłuchując się w coraz to częstsze i bliższe szykania kogutów.

Powoli gniew na tego gminnego dygnitarza, który lat tyle niecne rzemiosło uprawia bezkarnie, w piersiach zamiera. Przyszła kreska na Matyska, traf zrządził to szczęśliwy, boć przecie żaden gajowy nie ważył by się tknąć „pana pisarja", gdyż chłop tutejszy musi zginąć, gdyby zraził sobie osobę, tak wysoko postawioną, tak władczą, któktóra wszystkie „bumagi" w ręku dzierży, który ma tak silny wpływ na rządy w tak wielkiej połaci kraju, jakim jest gmina Poleska, to też pan pisarz Jarmiewicz od lat wielu poluje, gdzie i kiedy mu się żywnie spodoba, a mając słabe wyobrażenie o jego etyce myśliwskiej, żywię przekonanie, że niejedna koza, których ongiś stan tutaj był świetny, a które dziś są doszczętnie wytępione, padła od jego siekańców, gdyż fama głosi, że „ochotnik on straszny".

Lecz św. Hubert zrządził, że sezon wiosennych polowań w roku 1925 przy samym rozkwicie się skończył. I to przed świętami, na które „miasto" jest tak potrzebne! Medytacje moje przerywała na dobre już roztokowane koguty, których jest kilkanaście, a jasno już jest natyle, że strzelać już pora. Strzelam w tym roku tylko kulami, do bliższych z małego, 11-sto strzałowego browninga cal. 22, do dalszych, już po wschodzie słońca, z manlichera 6,5 mm. Browning do 80 kroków strzela nadzwyczaj cicho i celnie; słychać wyraźnie uderzenie kuli, kogut trafiony zwykle podskakuje, przebiega kilka kroków, staje, zaczyna się chwiać i pada. Czasami, nie ruszywszy się z miejsca, kiwaniem markuje śmiertelną kulę, która go niebawem na wznak przewraca. Trafiony na miękkie, odlatuje, lecz niebawem robi „świecę" i martwy pada z wysoka. Z prawdziwą rozkoszą z niego strzelam, gdyż cietrzewie mało się płoszą, a chociaż po strzale odlatują, wnet z powrotem powracają.

Owego ranka, pięć już sztuk koło mej budki leżało, i właśnie deliberowałem, jak uszczknąć jednego z kilku kogutów, grających tuż za górką, na której pochyłości stała moja budka, zrzadka tylko się pokazując, gdy nagle, z poza owej górki, półkolem mnie otaczającej, na bliską bardzo odległość huknął strzał! Dymny proch tumanem zawisł nad ziemią, ze świstem posypały się siekańce, załopotał raniony kogut.

A więc pan pisarz w kompanji! Chwyciłem manlicher i w mgnieniu oka wypełzłem na grzbiet pagórka. Do skraju lasu było dość daleko, zeskrzydlony cietrzew podskakiwał o parę kroków przedemną, a kłusownika ani śladu. Z lasu przecie strzelać nie mógł, a skryć doń by się nie zdążył. Rozglądając się bacznie dookoła, nagle drgnąłem, o kilkanaście kroków odemnie stoi naprędce sklecona, typowa kłusownicza budka. Błyskawicznym ruchem skierowując nań lufę sztućca, zrywam się z ziemi, krzycząc donośnie „Ręce do góry — wyłaź". Budka się porusza, dwie łapy nad nią wyrastają. „Wyłaź", wołam, postępując naprzód. Za łapami sunie czapa barania, pod nią twarz przerażona, wreszcie wyskakuje struchlały Poleszuk, z widoczną intencją dania drapaka „Stój" wrzeszczę, a lufa manlichera osadza go na miejscu. „Panoczku! ja nie bandit, nie strielajtie Panoczku! woły moi bieritie, mnie pisar prikazał, panoczku!" Już trzymam hultaja za kołnierz; nadbiegają gajowi, w budce znajdujemy drugą strzelbę pisarza, która dołączamy do kolekcji.

C. d. n.

stworzeniem (co daj Boże) takiej placówki, jak komisja egzaminacyjna, i możliwem zastosowaniem praw obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej, nie byłoby to jeszcze wszystko, co mogłoby zwierzostan nasz uzdrowić.

Otóż — przedewszystkiem jaknajsurowszy wymiar kar za wszelkiego rodzaju wykroczenia kłusownicze t. j. za wnykarstwo, sidlarstwo, strzelanie w porze zakazanej, — po zachodzie słońca, z sanek, wybieranie jaj, piskląt etc. etc. — do więzienia włącznie, — byłby jednym z radykalnych środków zmierzających do prawdziwej sanacji stosunków łowieckich. Kary winny być stosowane wzorem Niemiec, — gdzie plaga kłusownicza jest minimalna,— jakkolwiek ogólnie większy poziom kultury mas, ma tu bezwątpienia olbrzymi wpływ. Wniesienie właściwej petycji do władz kompetentnych, sądzę jest gorącem pragnieniem wszystkich myśliwych. Dotychczas obowiązujące kary za kłusownictwo są śmiesznie małe.

I w tym roku, niestety, w tutejszym powiecie pootrzymywali bilety na broń myśliwską tacy pseudo-myśliwi, którzy nie powinni byli absolutnie mieć biletu. Mojem zdaniem, władze (starostwa) winny stanowczo przeprowadzić ścisłą rewizję wydanych lekką ręką biletów na broń i bardzo wiele z nich poodbierać. W danym razie władze winny stanowczo opierać się na opinji właściwych zalegalizowanych zrzeszeń łowieckich i bez ich miarodajnej opinji bezwarunkowo biletów nie wydawać.

Wogóle sprawę zwierzostanu możemy podzielić na 3 kategorje:

1) Tereny rządowe, 2) Tereny dużej własności, 3) Tereny drobne t. j. małej własności.

Na pierwszych zwierzostan jest jako tako zabezpieczony, na drugich — dobrze, na trzecich jednak zwierzyna jest najwięcej na szwank narażona. Tu czyhają na nią całe falangi przeróżnego rodzaju i typu kłusowników. Tereny takie, t. j. przeważnie chłopskie, winny być możliwie scalane pod opieką zrzeszeń t. j. organizacji myśliwskich.

Pozwolę sobie zauważyć tu „à propos", że nowy, obowiązujący obecnie, przepis co do zawierania kontraktów, wymagający zbierania podpisów wszystkich, bez wyjątku, choćby najmniejszych właścicieli (chłopów), utrudnia niezmiernie manipulację zadzierżawiania włościańskich terenów z jednej strony, z drugiej znów po za wielkiemi niedogodnościami, pociąga za sobą znaczną stratę czasu i duże koszta. Zdawałoby się faktycznie, że albo władze w danym wypadku są zupełnie niekompetentne, albo też świadomie utrudniają myśliwym zadzierżawianie terenów chłopskich. Chcąc zadzierżawić dla Dąbrowskiego Tow. Prawidłowego Myślistwa na pow. Będziński pewien teren, miałem możność przekonania się o trudnościach, jakie wypływają z obecnych obowiązujących w tym względzie przepisów, wobec których, mimo, że miałem większość głosów za sobą, dzierżawa nie doszła do skutku. Niezbędnem jest, aby C. Z. P. S. Ł. wystarał się u władz o zmianę niewłaściwie wykoncypowanych przepisów obowiązujących w tym względzie, które niezmiernie utrudniają nabywanie terenów, a tem samem wpływają dewastująco na całość zwierzostanów. Większość głosów na zebraniu winna być, jak wszędzie, i jak u nas zawsze dotąd, — jedynie miarodajną i bezwzględnie decydującą i obowiązującą.

Z ostatniego numeru „Łowca Polskiego" widzę, że sprawa podatku od polowań jest przedmiotem żywych zabiegów i reklamacji ze strony Centralnego Związku. Daj Boże, aby i ta paląca kwestja została pomyślnie przez miarodajne czynniki ku korzyści łowiectwa rozwiązana.

Na zakończenie pozwolę sobie uprzejmie zapytać C. Z. P. S. Ł., jak się obecnie przedstawia sprawa nowej ustawy łowieckiej; kiedy został przedstawiony władzom nowy projekt zmian w przepisach, dotyczących czasu ochrony zwierzyny, i jakie były w tym względzie propozycje? Od kiedy ewent. będzie obowiązywała nowa ustawa t. j. innemi słowy, kiedy przypuszczalnie wejdzie ona w życie.

Sprawa ta jest niezmiernie dużej wagi i na szybkiem jej rozstrzygnięciu bez wątpienia wszystkim myśliwym bardzo zależy.

Zgóry dziękuję bardzo za łaskawą odpowiedź w tym przedmiocie na łamach „Łowca Polskiego".

P. Stefanowi Ostrowskiemu.

Sanacja stosunków w sprawie wydawania kart łowieckich nie była dotychczas poruszana przez C. Z. P. S. Ł. wobec władz, gdyż, o ile Związkowi wiadomo, władze trzymały się zasady, że pozwolenie należy wydawać tylko członkom znanych i zalegalizowanych stowarzyszeń łowieckich, oraz osobom, posiadającym własne lub dzierżawione tereny. Na odstępstwa od tych zasad skargi naogół nie wpływały i Centralny Związek nie posiada dotychczas faktycznego materjału, któryby mógł posłużyć za podstawę do odpowiednich wystąpień. Byłoby bardzo wskazane, żeby wszelkie nieprawidłowości, i to nietylko w tej dziedzinie, ale również np. w sprawie podatku od wykonywania prawa polowania i innych, były przez stowarzyszenia, należące do Związku, a nawet poszczególnych myśliwych podawane Związkowi do wiadomości. Mógłby on we właściwym czasie je spożytkować, względnie odpowiednich wskazówek postępowania udzielać. Tworzenia komisji egzaminacyjnych przy wydawaniu pozwoleń na broń i kart łowieckich nie można uznać za wskazane, byłoby to bowiem jednem utrudnieniem więcej, nie wiadomo, w jaki sposób przez naszą administrację stosowanem, niedającem gwarancji, że wyegzaminowany kandydat istotnie umie obchodzić się z bronią i czy zasługuje na miano prawdziwego myśliwego. Notorycznie bowiem znane są fakty, że wielu myśliwych, w zwykłych warunkach w sposób właściwy obchodzących się z bronią, na widok zwierzyny wpada w szał łowiecki i zapomina o podstawowych zasadach ostrożności. Żaden egzamin faktów takich nie stwierdzi, jak również trudno jest na tej drodze stwierdzić, czy poszczególny myśliwy, a nawet towarzystwo łowieckie w granicach i terminach legalnych prowadzi istotnie prawidłową gospodarkę łowiecką. Sprawa ta w obowiązujących u nas przepisach jest różnorodnie traktowana, i, jeżeli na obszarze zaboru rosyjskiego przepisy te należy uznać conajmniej za niedostateczne, to na obszarze b. dzielnicy pruskiej, istnieją dostateczne przepisy, bliżej normujące tę sprawę i stanowiące między innemi, że udzielanie karty łowieckiej może być odmówione, gdy istnieje obawa, że petent mógłby zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

Przepisy takie są mniej lub więcej ścisłemi wskazówkami dla władz., od których poziomu i dobrej woli zależy właściwe ich stosowanie. Odmienne postawienie kwestji jest trudne do pomyślenia.

Wzajemne współdziałanie na tem polu władz i kół myśliwskich, a w szczególności Centralnego Związku i jego członków byłoby oczywiście jaknajbardziej wskazanem. Dla takiego jednak współdziałania musi się Centralny Związek odpowiednio rozwinąć i objąć siecią swych członków każdy niemal kąt, każdy powiat naszej Rzeczypospolitej, prócz tego zaś zdobyć w jaknajszerszych sferach społeczeństwa odpowiednią powagę. Stworzenie obecnie na obszarze całego państwa takich stosunków, jak e umiało wprowadzić na obszarze swej działalności stare i wyrobione Małopolskie Tow. Łow., jest dla niektórych przynajmniej części państwa, dopiero pojem przyszłych wysiłków.

Bardzo słusznie Szanowny Pan podnosi, że „niestety, w stowarzyszeniach łowieckich widzimy częstokroć, obfitujących wogóle w wielu polskich ugru-

powaniach, — wstrętnych i szkodliwych warchołów, którzy wysoce zgubne dla sprawy skutki powodują, częstokroć nawet „hypnotyzując, czy sugestjonując niektórych myśliwych". Gdyby takich rozbijaczy łowieckiej jedności było mniej, lub gdyby inni umieli ich w odpowiedni sposób hamować w zapędach, niewątpliwie nasze sprawy łowieckie szybszem tempem toczyłyby się ku lepszemu.

Walka z wnykarstwem jedynie tylko przez odpowiednie przepisy karne może być wprowadzona na właściwe tory. Na tych częściach naszego państwa, gdzie takich przepisów brak, tylko nowa ustawa łowiecka może wnieść poprawę stosunków.

W sprawie zawierania kontraktów z włościanami (mowa o obszarze b. zaboru rosyjskiego) żądanie podpisów wszystkich bez wyjątku właścicieli jest niezgodne z prawem. Zarówno na częściach państwa, które wchodziły w skład gubernij b. cesarstwa (art. 335 „Ustawa sielskiego chozjajstwa"), jak i na obszarze b. królestwa Kongresowego (art 361 względnie 3 przepisów z 1871 r.) ustawy sielskogo chozjajstwa), prawo polowania stanowi własność nie poszczególnych jednostek, lecz gromady względnie gminy (obszczestwa) i może być wydzierżawiane jedynie w trybie dla takich gmin czy gromad (obszczestw) przewidzianym.

Wreszcie podajemy do wiadomości Sz. Pana, że ustawa łowiecka znajduje się obecnie w opracowaniu Ministerstwa Rolnictwa i D. P. Kiedy projekt ten będzie mógł być przedłożony ciałom ustawodawczym, narazie powiedzieć nie można.

Za poruszenie ważnych i aktualnych kwestji Redakcja „Łowca Polskiego" składa Sz. Panu podziękowanie.

Walenty Garczyński.

AL. MARGR. WIELOPOLSKI.

Pogadanki o myślistwie, łowiectwie i polowaniu.

(Zob. Nr 12)

Kuropatwa i bażant.

Na równi z zającem kuropatwę nazwę zwierzyną „demokratyczną", również dla szerokiego grona myśliwych przystępna. Jest ona zwierzyna w doskonałości stworzoną do polowania z wyżłem i ten sposób polowania na kurpatwy muszę uznać za najbardziej klasyczny i noszący najwięcej cech „myślistwa". Praca nad psem i owoc pracy — robota psa, sprawiają zamiłowanemu myśliwemu bardzo wiele zadośćuczynienia.

Polowanie takie pozwala również ograniczać ilość zabitej zwierzyny, a także oszczędzanie starek, tak ważne dla przyszłego pokolenia. Z polepszeniem zwierzostanów i udoskonaleniem broni, polowanie z wyżłem wyszło coraz bardziej z użycia, by ustąpić sztrajfom i nagankom, w których oczywiście o wiele większą można osiągnąć rozkłady. Prócz tego polowanie z wyżłem więcej wymaga chodzenia i deptania, jest bardziej uciążliwe i co najważniejsze wymaga dobrego **wyżła**. Ten ostatni punkt bardzo jest drażliwy. Nie zastanawiając się nad pytaniem, jakim rasów wyżłów należy oddać pierwszeństwo, mogę powiedzieć, że głównie chodzi o ułożenie wyżła, a następnie o sposób prowadzenia psa. Nigdy pies dobrym nie będzie, jeżeli będziemy wymagali od niego, by polował z kim innym, niż ze swoim panem, i w tem największa polega trudność.

Pies, jako przyjaciel człowieka, ma tę cechę, że nazbyt łatwo się nad nim w kierunku niewłaściwym rozczulamy. Częstując kiełbasą i zapraszając na kanapę, bałamucimy „Azorka", aby potem, gdy go weźmiemy w pole, w chlili zniecierpliwienia najniesprawiedliwiej mu silnie garbować skórę za przewinienia, których samiśmy go nauczyli. Ułożenie psa i prowadzenie na polowaniu wymaga dużo umiejętności, doświadczenia, cierpliwości i zimnej krwi. Pies nie powinien przebywać w ciepłem mieszkaniu, źle to działa na wiatr; powinien mieć stałą robotę, nie zaś przygodną, gdy się jego panu zechce wyjść ze strzelbinką, musi bowiem mieć kondycję t. j. wyrobione muszkuły i oddech, poza zaletami jak wiatr i apel (posłuszeństwo). Mało jest myśliwych, którzy mają czas i ochotę zadać sobie dostateczną pracę, jakiej powyższe warunki wymagają, a nasza straż łowiecka i leśna pod tym względem naogół daleka jest od wysokości zadania. Niemcy, czesi i ślązacy daleko wyżej stali w sztuce prowadzenia psów myśliwskich, tak samo wyżłów jak i tropowców na farbę. Polowanie zatem z wyżłem ma tę stronę ujemną, że bardzo jest trudno nie tyle nabyć dobrego psa młodego lub nawet już ułożonego, jak go utrzymać „w formie", czyli na wysokości wymagań. W domu każdy „Hektor", „Bekas" czy „Azor" bywa znakomitością; ale wyjść z nim w pole — złość, wołanie, baty i tak dalej. Polując od lat 30 z górą psa naprawdę bez zarzutu widziałem 1, wyraźnie jednego. Z drugiej zaś strony bardzo jest irytujące nie mieć aportera i gubić kuropatwy, słonki i inną zwierzynę, ale też nie jest ładnym widok, gdy jedna z wyżej wymienionych spożywa z flegmą znalezionego bażanta, lub bawi się myszami i skowronkami, goni spotkanego zająca lub pędzi za stadem kuropatw, które się poderwały, nie interesując się bynajmniej tem, które spadły przed myśliwym.

Najlukratywniejszy sposób polowania na kuropatwy, gdy nie są jeszcze zbytnio lotne — to ława. Po kilku chłopców na myśliwego wystarcza, strzały nie są trudne, a dobry piesek-aporter, ale dobry, i umiejętnie prowadzony, bardzo będzie przydatnym, byle od niego nie wymagać za wiele i należyty zachowywać spokój. Strzelanie najładniejsze i najtrudniejsze będzie w nagankach, jaknajpóźniej, przed samym zbiorem okopowych, gdy ptaki są zupełnie mocne, wyrośnięte i lotne. Jest to ponownie sport, ale bardzo ładny sport, i sztuka strzelania w nagankach na kuropatwy najbardziej się uwydatnia. Samo pędzenie kuropatw wymaga też umiejętności, znajomości terenu i zwyczaju lotu ptaków, które nie lubią przelatywać przez przeszkody, które się przed niemi znajdują, jak aleje przydrożne i t. p., nawet gdy nie potrzebują wzbijać się w górę, wolą zwykle ciągnąć wzdłuż nich. Kilkakrotnie pędzone kuropatwy nabierają „rozumu" i doskonale umieją wynosić się w tył przez nagankę. Wysoko osadzone chorągiewki, któremi ludzie powoli ale stale powinni machać, dobre oddają usługi, jak również kilku sprytnych ludzi na koniach, którzy stada kuropatw, które się z obrębu polowania wyniosły, ponownie do nich nawracają. Przy myśliwych, jeżeli się wielkiej ilości zwierzyny spodziewamy, winien się znajdować człowiek z koszem na plecach, do którego wrzuca się zabite kuropatwy, na mniejszych polowaniach wystarczą „troczki" lub deseczki, do noszenia ptactwa, co jednak więcej czasu zabiera. Na każdem polowaniu powinno się pamiętać i dbać o to, żeby ubita zwierzyna była odpowiednio zbierana i noszona, tak ze względów estetycznych, jak i utylitarnych.

(C. d. n.).

O. SOŁTAN.

Polowanie na cietrzewie na toku

Polowanie to należy do najbardziej zbliżających człowieka do przyrody. Ile piękna ma ono w sobie, i ile emocji może dostarczyć, wie tylko ten, kto poznał je osobiście, gdyż najbardziej krasomówcze pióro nie zdoła tego opisać.

Zacznę od skreślenia w ogólnych zarysach

toków cietrzewi, gdyż zawierają one bardzo wiele ciekawych momentów dla przyrodnika i dla myśliwego.

Początki toków wypadają na połowę lub koniec lutego. Nie jest to jeszcze tok właściwy, lecz jakby przygotowanie doń. W tym czasie stadka cietrzewi w składzie, w jakim były w przeciągu całej zimy, zasiadają na drzewie, najczęściej na brzozie, a niekiedy na ziemi, i stary samiec, głowa stadka, zwany na Białorusi „tokowikiem", bełkocze, z początku bardzo cicho i nieśmiało, lecz im bardziej zbliża się wiosna, tem pewniej i głośniej tokuje, reszta zaś stadka z uwagą mu się przysłuchuje.

Stan taki trwa, zależnie od wczesnej lub późnej wiosny, aż do 15 marca, a nawet do 1 kwietnia.

Gdy na polach śnieg już zupełnie stopnieje, a w lesie trzyma się jeszcze tylko w miejscach mocno zacienionych, zaczynają się toki właściwe.

Najgoretrze toki bywają zależnie od wiosny w drugiej połowie kwietnia lub w początku maja, gdy cieciorki już siądą na jaja i na tok nie przylatują. Toki się kończą, gdy na życie zjawiają się kłosy: „Na żytie kałasok, cieciarluk mauczok", co znaczy: „Na życie kłosek, cietrzew zamilkł" — mawiają chłopi białoruscy.

Ilość cietrzewi na tokowisku bywa bardzo rozmaitą, a dochodzi nieraz do kilkuset sztuk, nierzadko też daje się widzieć zupełnie samotnie tokujące samce.

Równie rozmaitą jest miejscowość, którą cietrzewie obierają na tokowisko, poczynając od niedostępnych błot i kończąc na suchych polanach leśnych, a nawet na odkrytem polu; najchętniej jednak tokują na pogorzeliskach leśnych, oraz w miejscach suchych, porosłych wrzosem i krzaczkami. Przylatują cietrzewie na tokowisko, gdy jest jeszcze zupełnie ciemno, o drugim krzyku żórawi, t. j. mniej więcej o godz. 2-ej, lecz tak bywa tylko przy sprzyjającej pogodzie; przy złej zaś nierzadko przylatują one, gdy już jest zupełnie widno.

Przed wschodem słońca tokują samce prawie zawsze na ziemi, o wschodzie milkną na jakie 15 — 25 minut, a potem wlatują na drzewa i tam przebywają, aż do skończonych na ten ranek toków. Często się jednak zdarza, że oddzielne sztuki pozostają na ziemi do końca, tj. do godz. 9 — 10 zrana.

Wieczorem też daje się słyszeć tok cietrzewia, lecz nie zawsze; przed zapowiadającym się złym tokiem, dnia następnego tokują lepiej, i naodwrót.

Pogoda ma ogromny wpływ na toki. Najlepsze bywają przy lekkiem lecz jednostajnem zachmurzeniu i temperaturze powyżej 3 — 4° C.; przy niższej — gorsze, a przy wschodnim i północno - wschodnim wietrze cietrzewie albo nie tokują wcale, albo bardzo źle.

Polowanie na cietrzewie bywa dwojakiego rodzaju: z budki i na wabia. Pierwsze polega na tem, że w miejscu, w którem zauważono najwięcej cietrzewi, buduje się budkę. Jest to sposób znany powszechnie i nie wymaga specjalnych umiejętności, więc nie będę tu o nim mówił, a przejdę do drugiego, t. j. do polowania na wabia.

Na tokowisku należy być przed zjawieniem się cietrzewi. Gdy zaczną one tokować, wybiera się najłatwiejszego do podejścia samca i podchodzi się doń możliwie blizko. Podchodzić należy, naturalnie, robiąc jak najmniej hałasu i wybierając miejsce zakryte, lecz gdy tych ostatnich niema, volens — nolens musi myśliwy pełznąć, nierzadko na brzuchu. Bardzo wygodnie jest podpełzać brózdą, lub ścieżkami, wydeptanemi przez bydło we wrzosach.

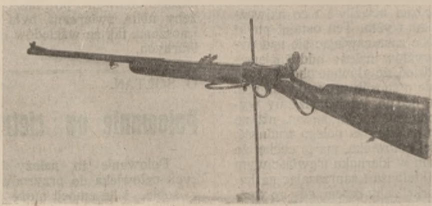
(Dok. nast.).

STEFAN LEWICKI.

O broni tarczowej i sporcie strzeleckim słów parę.

W sporcie strzeleckim i wyrobieniu w nim jesteśmy jeszcze niemal zupełnie młodocianí. Dopiero od czasu pierwszego wystąpienia naszego na arenie międzynarodowej — ostatniej Olimpjady, a więc niespełna od roku, datuje się pewny ruch w Polsce w omawianym kierunku. Powyższe wystąpienie, jak wiadomo, nie przyniosło nam bynajmniej laurów, miało jednak znaczenie pedagogiczne: przekonaliśmy się przedewszystkiem, że bez odpowiedniej broni szanse nasze na konkursach muszą być bardzo nikłe. Rzecz naturalna, że najlepszy strzelec o pewnem oku, ręce i odpowiednim treningu musi ustąpić nawet gorszemu od siebie współzawodnikowi, o ile posiadana przez pierwszego broń wykazuje wady w konstrukcji i własnościach balistycznych. Właśnie teraz sam dokładnie pojąłem heroiczne wysiłki naszych zawodników na Olimpjadzie w małokalibrowem strzelaniu, którzy musieli się posługiwać w tym celu automatycznym karabinkiem browninga, kiedy z karabinku tego teoretycznie nawet niema możności osiągnąć takiego wyniku, jaki był wymaganym dla broni tego typu. Nie inaczej przedstawiała się dla nas sprawa i dla broni krótszej (pistoletów), a bodaj najsmutniej dla sztucerów długodystansowych, gdyż dobrych skądinąd naszych Mauserów nie można w żadnym razie uważać za broń precyzyjną.

Dlatego uważam za konieczne bezstronnie podnieść ogromne zasługi p. Cz. Lisowskiego, który pierwszy jako zawodowy rusznikarz i znany sportsmen, wziął najbardziej do serca potrzeby polskich amatorów strzelectwa posiadania odpowiedniej broni tarczowej, i takową zaczął do kraju sprowadzać. Właśnie w listopadzie r. z. otrzymałem zamówione przezemnie małokalibrowy sztucer i pistolet, w cią-



gu ubiegłych paru miesięcy wszechstronnie bronie te wypróbowałem, i o ich wartości pragnę na tem miejscu interesujących się strzelectwem poinformować. Muszę zaznaczyć, że powoduje mną w tym wypadku nadewszystko chęć ożywienia trochę ruchu literackiego i konieczność wymiany zdań w omawianym kierunku. Bardzo słusznie już do tego nawoływano w prasie przedewszystkiem tych, którzy mieli możność zdobycia pewnego doświadczenia na ostatniej Olimpjadzie, jednak napróżno.

Sztucer (p. załączoną fotografję). Kal. 22 long. rifle. Reprez. I. Novotny. Sakl. Cena około 180 zł. Wymiary: długość od kapy do końca lufy — 110 ctm., długość od kapy do końca pudła — 74 ctm., długość samej lufy — 71 ctm., długość pudła — 33 ctm., średnica lufy w przekroju u wylotu 19 mm., waga ogólna około 3.5 klg.

Sztucer posiada ogólnie znane zamknięcie systemu Francotte'a, nadzwyczaj mocne i proste w obejściu. Do dokładnego oczyszczenia, przez wyjęcie bez przyrządów szarniru, cały zamek z łatwością się wyjmuje. Przyśpiesznika niema, lecz spust łagodny. Okrągła zasadniczo lufa na górnej swej stronie ku nasadzie posiada płaskie ścięcie, tworzące rodzaj saneczek na długości 23 ctm. Na saneczki te nakłada się celownik, i dzięki powyższemu urządzeniu, na całej tej długości 23 ctm. może jak na płozach przesuwać się i być umocowywany w dowolnem miejscu. Ponieważ powyższe ścięcie tworzące saneczki w miarę zbliżania ku nasadzie lufy lekko się obniża, przeto w miarę przesuwania celownika w tym samym kierunku, otrzymuje się coraz niższą muszkę. Niezależnie jednak od tego, i sam celownik posiada odpowiedni system śrubek mikrometrycznych, pozwalających za pomocą specjalnego kluczyka przesuwanie celownika w kierunku poziomym w prawo lub lewo, i w pionowym. Odejmowany dioptr tego sztucera jest umieszczony na szyjce kolby tuż przy skrzynce zamkowej. Za pomocą takiegoż systemu śrubek można go dowolnie regulować. Istotną część powyższego dioptra stanwi dość duża okrągła tarczka, dobrze widziana na fotografji, ze znacznem wklęśnięciem okrągłem otworku. Oprócz tego, że przy odpowiedniem ustawieniu tego dioptra można ustalać muszkę w ten sposób, iż pomimo woli strzelca nie można jej brać wyższą lub niższą, to dzięki powyższej konstrukcji tarczki, która odchyla promienie światła zupełnie zbyteczne dla oka i koncentruje je w ograniczonem polu widzenia, — otrzymuje się złudzenie przybliżenia celu w porównaniu z widzeniem normalnem. Muszki są dwie: jedna zwyczajna, pryzmatyczna i druga t. z. szwajcarska, którą można z łatwością w każdej chwili zmieniać. Ta ostatnia jest naturalnie o wiele dokładniejsza i tak subtelna, że na odległość 50 mtr. nie pokrywa kręgu o średnicy 2 ctm. Dla korzystania z niej jednak trzeba posiadać normalny wzrok, podczas gdy z muszki pryzmatycznej można strzelać i przy zepsutym wzroku.

Pozatem całość jest wykończona solidnie i dokładnie, ładna orzechowa kolba, zaś celowe urządzenie pudła przy jego długości (33 ctm.), pozwala dostosować ten sztucer dla każdego strzelca przy strzałach z wolnej ręki.

Co do bicia tego sztucera, to pozostaje mi powiedzieć jaknajmniej, a to dla tej prostej przyczyny, że rozrzut kuljami on daje na odległość 50 mtr. (t. j. wymaganej odległości dla tego rodzaju broni na Olimpjadzie) — nie wychodzi poza koło o 4.5—5 ctm. średnicy przy strzałach z oparcia. Przeto teoretycznie jest możliwe oczywiście osiągnąć żądane 100 punktów dla tarcz typu Olimpijskiego.

(Dok. nast.)

JERZY OREŃSKI.

Z badań nad słownictwem łowieckiem.

(Zob. Nr. 10).

„Abbrunsten" — 1) zaprzestanie rui, bukowania u łosia, bekania u jelenia, gonu u daniela, biegania u sarny; 2) wyczerpanie z powodu nadmiernej rui.

„Abbruetten" — ukończenie lęgu u ptaków, co się poznaje po sukni ptaka na podbrzuszu.

„Abdanken" — 1) pogłaskać psa i przemówić doń uprzejmie, gdy kończy robotę; 2) odprawić strzelców i naganiaczy; 3) zwolnić łowczego.

„Abdecken" — obielić łosia, jelenia, daniela, sarnę.

„Abdocken" — zwolnić psa z otoka, porzucić wszelkie paski, sznury obierz.

„Abdonnern" — wydawanie odpowiedniego szumu, gdy głuszec się zrywa.

„Abdringen" — obcinać równo źdźbła trawy racicami (jeleń, łoś).

„Abdruck" — cyngiel u broni palnej.

„Abdruecken" — spuścić cyngiel.

„Abdruecker" — cyngiel.

„Abendanstand" — podchodzenie zwierzyny nad wieczorem.

„Abendbalze" — wieczorne tokowanie głuszca.

„Abendblincke" — zorza wieczorna, kiedy na polowaniu wieczornem przy jej odblasku, gdy się zmierzcha, zamierza się podchodzić zwierzynę.

„Abendjagd" — polowanie wieczorne.

„Abendruf" — ciegocenie, cirykanie wspólne stadka, czyli łańcucha kuropatw wieczorem.

„Abendstrich" — wieczorny ciąg słonek, dzikich kaczek i gęsi.

„Abendwaidwerk" — zob. Abendjagd.

„Abfallen" — 1) odpadać, odskakiwać (jeleń) po ukończeniu bekowania; 2) sfruwać z drzewa na ziemię (głuszec i cietrzew); 3) rzucać trop (pies); 4) chudnąć (o zwierzynie, psach i ptakach: sokole, jastrzębiu i puhaczu).

„Abfangen" — (oprócz podanych w książce ks. Niedbała oznaczeń) — pomniejszyć lub wytępić drapieżniki w rewirze, — oraz łapać psy gończe i nałożyć im obroże, tudzież przywiązać psy pętlą do drzewa lub ściany, żeby się nie ruszały z miejsca.

„Abfaehrten" — (opr. podanego przez ks. Niedbałą) ma jeszcze znaczenie: zanikanie tropów.

„Abfaerben" — przy zmianie (linieniu) sierści lub sukni (u ptaków) przybranie innego ubarwienia.

„Abfassen" — zob. Abdocken.

„Abfegen" — to samo, co Fegen, uwzględnione dalej u ks. Niedbała.

„Abgangsfehler" — przy wystrzale ewentualna różnica między zamierzonym a istotnym kierunkiem strzału.

„Abgangswinkel" — kąt, który obejmuje w parabolicznym obrzarze lotu kuli przy otworze lufy styczna z idącą przez tenże punkt poziomą.

„Abgehen" — 1) obchodzić rewir, by się przekonać o zwierzostanie lub o dozorze nad nim; 2) odejście strzelców i naganiaczy przy rozpoczęciu polowania z punktu zbornego na oznaczone im miejsca, oraz, powrót tychże po ukończeniu polowania; 3) odchodzić od zwierzyny lub tropów, gdy pies je opuszcza.

„Abgellen" — przy napotkaniu na ziemi lub powierzchni wody pod ostrym kątem, jakoteż najlżejszem otarciu się o gałąź, następujące górowanie wystrzelonej kuli, oraz wogóle wszelkie odchylenie się tejże od nadanego kierunku.

„Abgenicken" — zob. Abfangen.

„Abgnicken" — zob. Abgenicken.

„Abgrasen" — objadanie trawy przez jelenia.

„Abgreifen" — gdy u dzika racice, czyli rapcie ze śpilami zostają stępione.

„Abhaechsen" — uderzeniem lub cięciem kordelasem spowodowane rozcięcie ścięgien w tylnych badylach jelenia na polowaniu par force, gdy go psy stanowią, by przeszkodzić mu w dalszej ucieczce i ułatwić dalsze polowanie.

„Abhalsen" — zwolnienie psa z obroży, ze sfory.

„Abhaeren" — linienie na jesieni i wiosną zwierząt sierciowych i psów.

„Abhaspeln" — zwolnienie z otoka.

„Abhaeuben" — zdejmowanie sokołowi czapki, czyli kaptura.

„Abhauen" — nadgryzanie pni przez bobry.

„Abhaeuten" — ociąganie niedźwiedzia, zdjęcie zeń skóry.

„Abheben" — uprzątanie obierza, zawieszanie otoka na gałęzi.

„Abheesen" — ob. Abhaechsen.

„Abkappen" — zob. Abhaeuben.

„Abhupen" — przywoływać kogoś w lesie za pomocą okrzyku „Hup!" (Hop, hop).

„Abjagen" — 1) zaczynać gonić (psy); 2) jeleń byk odgania rywala w czasie bekania; 3) rozpoczęcie naganki.

„Abjagungsfluegel" — skrzydło, czyli koniec rozstawionej obławy w kierunku pędzenia zwierzyny.

„Abjagungskammer" — kocioł.

„Abjagungsceremoniell" — przepisy przestrzegane na polowaniu z naganką.

„Abkaempfen" — 1) zob. Abjagen 2; 2) odłamać rywalowi wieniec lub koronę, gdy jeleń walczy z rywalem w czasie bekania.

„Abkappen" — zob. Abhaueben.

„Abknicken" — zob. Abgenicken.

„Abkommen" — (oprócz znaczenia podanego przez ks. Niedbała): 1) odłączyć się, gdy myśliwy w czasie polowania odchodzi od towarzystwa; 2) skutkowanie strzału, to, co wprawny strzelec odczuwa nieokreślenie, instynktownie po wystrzale wogóle, a głównie po wystrzeleniu kuli, gdy już po spuszczeniu cyngla w tejże chwili wyczuwa, czy, gdzie i jak trafił zwierzynę.

Jako szczegół charakterystyczny zaznaczamy, że tak dokładny i wszechstronny słownik myśliwski, niemiecki, ułożył E. Dombrowski, jak wskazuje nazwisko, polak z pochodzenia.

(C. d. n.).

Z bibljografji łowieckiej.

„Łowiec" (lwowski). W Nr. 8 znajdują się następujące prace: „Na ołtarz św. Huberta!" — „Sprawozdanie z obrad 24-go waln. zgromadzenia Małopolsk. Tow. Łow.". Seweryn Krogulski. „Pół wieku!" — Albert Mniszek „Dlaczego kozioł idzie na wabia?" — Stanisław Borek-Prek „Rosomak" — Mistrz-Rotmistrz „Kronika stara, podarta i licha, u której niejednej karty nie dostało..." — Leopold Łysakowski „Wspomnienia z polowań na kaczki". — Jan Plater Zyberk „Za dziczym tropem". — „Polowanie w Ż." „Szlachta drobna na Polesiu". Z pamiętników i notat św. p. Jana Gluzińskiego. — „Program szczegółowy II Narodowych Zawodów Strzeleckich". — „Jarosław" Tadeusz Wodziński. — „Stuposiany" A. K. — „Notatki bibljograficzne" W. Z. — „Zawody w Zawadowie". — „Międzynarodowy turniej strzelecki". — „Do stowarzyszeń i kółek łowieckich". — „Z wydawnictw".

„Przegl. Myśl. i Łow. Polskie". W Nr. 16 znajdują się następujące prace poza pomniejszemi wiadomościami: „W obronie sportu" Cz. J. Kaczkowski. — „Ze strzelnicy Tow. Łowieckiego" F. Jurjewicz. — „Wskazówki przy urządzaniu strzelnicy" Cz. Lisowski. — „Sokół wędrowny" Wł. Guertler. — „Krogulec jako sąsiad" E. R. — „Polowanie na kapiwary" M. B. Lepecki. — „Wyprawa myśliwska do Abissynji" Br. Gordziałkowski. — „Mój pierwszy dubelt" A. hr. Rzewuski. — „Myśliwsko-wędkarskich wspomnień parę" J. R. — „Wspomnienia" St. Ostrowski. — „Z wycieczki do Krośniewic" A. Łączkowski. — „Listy do Red." St. Zabawa Dąbrowski. — „Kilka słów w sprawie polowania na zające" Wł. Niedźwiecki.

Kalendarz Myśliwski.



Wrzesień. W tym miesiącu polowanie już otwarte na wszelką użytkową zwierzynę, a myśliwy-hodowca do woli może używać owoców swoich zabiegów i starań w tym kierunku. U jeleni i łosi rozpoczyna się czas rykowiska; niejeden dzielny konkurent pada w oczach swej bogdanki, ugodzony śmiertelnie kulą. Są zdania przeciwne ostrzeliwaniu szlachetnego zwierza w czasie rui, poniekąd słuszne, jeżeli chodzi o niedoświadczonych myśliwych; lecz hodowca-myśliwy, który zna swój rewir i wie, gdzie, jakie i ile sztuk odstrzelić, może sobie śmiało na tę przyjemność pozwolić.

Polowanie na kuropatwy i przepiórki już w pełnym rozwoju. Jarząbki zbiły się w stada i dotrzymują przed psem. Ptactwo wodne i słonki przy końcu września rozpoczynają swoją jesienną wędrówkę. Młode dropie już się podrywają; strzelec niechaj się dokładnie przekona o kierunku, jaki w locie obierają, bo od tego zależy pomyślny wynik polowania

z naganką na te ptaki. Ten sposób polowania jest aż do Nowego Roku najwdzięczniejszy, bo rzadko kiedy udaje się podejść je na strzał. Polując na kuropatwy, najlepsza teraz sposobność przekonania się o ilości przypuszczalnej zajęcy, by zawczasu wyznaczyć w etacie sezonowym ilość sztuk do odstrzelenia. W zwierzyńcach półka obsiewać ozimina, a w lasach czas wycinać linje strzelnicze (dukty).

We wrześniu wolno jest polować, o ile uprzednio nie wyszedł dekret ministerjalny (dla b. Kongresówki), dekret Wydziału obwodowego (dla b. Zaboru Pruskiego) lub władzy powiatowej (dla Małopolski):

W b. Kongresówce: na łosie (byki), na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze, na cietrzewie (koguty, kury i młode), na jarząbki (koguty i kury), na bażanty (koguty, a na kury tylko w tych miejscowościach, gdzie są urządzone i prowadzone bażantarnie), na słonki, na dzikie kaczki (kaczory, kaczki i młode), na dzikie gęsi, na łabędzie, na żórawie, na siewki, na dubelty, na kszyki, na bekaski, na derkacze, na bataljony, na kuligi, na dzikie gołębie i na drozdy (kwiczoły i paszkoty).

W b. Zaborze Pruskim: na jelenie (byki), na daniele (byki), na rogacze, na borsuki, na cietrzewie (od 16 września), na jarząbki (od 16 września), na bażanty (koguty i kury od 16 września), na kuropatwy, na przepiórki, na pardwy szkockie, na dzikie kaczki, na bekasy, na dropie, na łabędzie, na żórawie, na kuligi, na derkacze oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne (a zatem i na dzikie gęsi), a na kwiczoły od 21 września.

W Małopolsce: na kozły, na jelenie (byki), na jarząbki, na cietrzewie (koguty), na głuszce (koguty), na kuropatwy, na bażanty (koguty i kury), na przepiórki, na dzikie gołębie, na dropie, na strepety, na kszyki, na dubelty, na kuliny, na batalijony, na dzikie gęsi i na dzikie kaczki.

Uwaga: Przepis ten nie stosuje się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Na Kresach (według Ustawy „Zakon ob ochotie 3 fewrala 1892 goda): na łosie (byki), na jelenie (byki), na rogacze, na głuszce (koguty i kury), na cietrzewie (koguty i kury), na słonki, na dzikie gęsi i łabędzie, na dzikie kaczki, na bekasy, na dubelty, na bekasiki, na kuligi, na czajki, na derkacze i na wszelkie inne wodne i błotne ptactwo, na kuropatwy, na bażanty, na zające, na dropie, na strepety, na przepiórki, oraz na wszelką inną zwierzynę, a także na drapieżniki.

Uwaga. Do drapieżników według Ustawy z 1892 r. zalicza się: niedźwiedź, wilk, lis, szakal, borsuk, piesiec, tchórz, łasica, wydra, norka, gronostaj, kuna, rosomak, ryś, żbik i wiewiórka; a z ptaków: orzeł bielik, sokoły, jastrzębie, sroka, wrona, kruk, kawka, sójka, orzechówka, srokosze, puhacz, sowy i wróble.

Kronika Myśliwska.

(Prosimy Szanownych Czytelników o łaskawe nadsyłanie wiadomości do Kroniki myśliwskiej, bez względu na słabe rezultaty polowania. Wiadomości te są bardzo ważne dla statystyki łowieckiej).

Dnia 17-go i 18-go lipca w dobrach „Pieski" powiatu kossowskiego na Polesiu Franciszka hr. Pusłowskiego, odbyły się polowanie na kaczki w 9 strzelb. Na rozkładzie 279 kaczek i 3 kszyki.

Królem został hr. Xawery Pusłowski, który miał 55 kaczek i 1 kszyka.

Nadl. **Filipowicz.**

Wykazy Myśliwskie.

W dobrach Wysockich p. Zygmunta hr. Zamoyskiego w ubiegłym sezonie nie było polowań gremjalnych. Ustrzelono przygodnie 60 zajęcy, 9 rogaczy na podjazdach, 1 odyńca w rewirze Czerniawska, 2 w r. Maczugi oraz 2 samury i 3 warchlaki. Ustrzelono 4 kury, 3 wydry, 7 tchórzów, 12 lisów, 30 dużych ptaków drapieżnych, 42 mniejszych, 180 wron i srok, 124 kłusujących psów i kotów.

W ordynacji Zarzeckiej p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego w sezonie ubiegłym odbyły się tylko 3 polowania, „urzędnicze", na których padło 215 zajęcy. Ustrzelono: 3 lisy, 29 psów, 50 kotów, 34 jastrzębi, 6 srok, 75 wron, 69 sójek, razem 266.

Łowieckie wiadomości bieżące.

Turza i Rachiń. Dochodzą wieści, że wojskowość chce zamienić przepiękne knieje w tych miejscowościach na północ od Karpat, w wielkie pole manewrów wojennych. Dr. W. B. w „Łowcu" lwowskim ostro protestuje przeciw temu.

Warzęcha. D. 14 czerwca r. b. ubita została warzęcha (Platalea leucorodia) w dobrach Jagielnickich przez dyrektora tych dóbr w Małopolsce, p. Marcina Dembińskiego.

Czapla biała (Ardea egretta) ubita została z początkiem czerwca r. b. w okolicy Rawy Ruskiej. Jest to rzadki u nas okaz.

„Bronie". W „Łowcu" lwowskim p. W. Z. zwraca uwagę na niewłaściwość używania wyrazu „broń" w liczbie mnogiej. Rzeczownika tego używać należy jedynie w liczbie pojedyńczej.

Losy na ołtarz. Małopolskie Tow. Łow. zbiera składki na budowę ołtarza św. Huberta. Koszta wynosą około 14,000 zł. Dla przysporzenia dochodu Komitet zakupił sztucer za 750 zł., który przeznaczono na loterję. Wypuszczono 200 losów po 10 zł.

Zgon. Zmarł św. p. Stanisław Borek-Prek, właściciel dóbr, wybitny myśliwy, członek Małop. Tow. Łow., autor pracy p. t. „Rosomak", wydrukowanej w ostatnim numerze „Łowca" lwowskiego.

Ksiądz przeciw kłusownikom. W powiecie liskim w okręgu Lutowiska w Małopolsce stwierdzono, że kłusownictwo w poszczególnych gminach, rekrutujące się z miejscowych chłopów, ustaje, dzięki jednostkom, miłośnikom zwierzyny, jak ks. Daniłow w Carvńskiem, który w gminach należących do jego parafji, baczną na to zwraca uwagę.

Ochrona słoni. Gubernator wschodniej części Konga belgijskiego wydał surowe przepisy, celem zapobieżenia zanikaniu słoni. Grozi im bowiem całkowite wytępienie przez zapalonych myśliwych.

Małżeństwo wilka z suką.

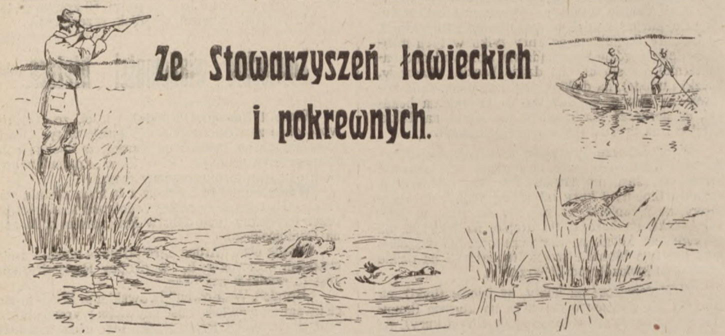
W „Polskim Drobiu" pisze mjr. Nowak:

Dostawszy się na Kresy, postanowiłem sobie dojść do skrzyżowania suki owczarki z wilkiem naturalnym. Nie wiodło mi się jednak na początku. W roku zeszłym, w maju posłałem do Brześcia nad Bugiem moje trzy wilczyce, do ślicznego, naturalnego wilka w psiarni policyjnej i dzięki uprzejmości Komendy Okręgowej, uzyskałem zezwolenie na pokrycie. Cóż, kiedy wilk w lecie okazał się zupełnie niewrażliwym na podniety płciowe tak, że pomimo długiego utrzymania razem, nic z tego nie wyszło. Przez lato 1924 r. dwie suczki mi się zmarnowały tak, że dopiero ubiegłej zimy, kiedy w lutym ostatnia moja pociecha, „Foka" zaczęła się cieкać, posłałem ją do Brześcia. Ale i tym razem nie poszło gładko: dwa tygodnie trzeba było czekać, aż wreszcie jego wil-

cza mość" raczył „Fokę" pokryć. W początku kwietnia urodziło się siedmioro szczeniąt, trzy psy i cztery suczki. Znamiona szczeniąt zupełnie wilcze, tylko brak im ostróg na zadnich nóżkach. Przejawiają, typowe wilkom — nieufność i dzikość. Ciekawy ogromnie jest rozwój zębów; w czwartym tygodniu są tak silne i ostre, że mogą niemi skaleczyć. Amatorom hodowców radzę tedy „lupercalia" zgodnie z tradycja rzymską, urządzić jedynie w zimie, w lecie wilki płciowo są zupełnie obojętne.

Walka z kłusownikiem bandytą.

W ordynacji Dawidgródeckiej w okolicach Józefina, zabity został przez policję miejscową słynny bandyta Łukasz Kowalski, za którego głowę od dawna wyznaczoną była nagroda pieniężna. Wspominamy o tym fakcie, jako związanym ze sprawami łowieckiemi, gdyż bandyta ten strzelał do p. Krzyżanowskiego i lekko go ranił w czasie polowania na tegorocznych tokach cietrzewich, o czem w swoim czasie wspominaliśmy. Łukasz Kowalski stale ukrywał się w lasach i był nie do ujęcia, dopiero teraz wyśledzono go, jak przychodził na swoje poletka żyta. Po ukazaniu się 2-ch zaczajonych policjantów nastąpiła wzajemna wymiana strzałów. Kowalski ugodzony w piersi i głowę padł trupem na miejscu.



Ze Stowarzyszeń łowieckich i pokrewnych.

Z Poleskiego T-wa Myśliwskiego.

Po bardzo udanych tokach wiosennych (głuszców 37, cietrzewi 33, słonek 52, jarząbków 32) polowania na ptactwo błotne zawiodły zupełnie.

Na Polesiu w okolicach puszczy Różańskiej, Kartuzbereskiej, Michalina, Kosowa i Władołupic, na olbrzymiej przestrzeni setek hektarów: kaczek, dubeltów i kszyków niema prawie wcale, chociaż tereny są wymarzone ani za mokre ani też za suche. Przyczyną tej klęski jest palenie łąk; mianowicie ludność, korzystając z suszy tegorocznej, podpalała na wiosnę suche trawy zeszłoroczne, zdobywając w ten sposób nawóz z popiołu i przyczyniając się do lepszej wegetacji. Niestety, meljoracja ta rolna zgubną była dla ptactwa, gdyż setki gniazd kaczek, dubeltów, kszyków i innych błotniaków zostały zmarnowane.

Z młodemi głuszcami i cietrzewiami jest lepiej: lęgi były pomyślne i sporo wyrośniętych stad tych pięknych ptaków spotyka się.

Wobec znakomitego rozrostu zwierzostanu łosi, Tow. nasze po 6-ciu latach ścisłej ochrony, przeznaczyło po raz pierwszy 2 łosie rogale na odstrzał w czasie rui tegorocznej. Szczęśliwcami, którzy po łosiu wylosowali, są pp. Mieczysław Hofman i Andrzej hr. Morstin. Wylosowane, dwa drugie łosie rogale odłożono do przyszłorocznej rui.

Lekka bezśnieżna zima 24-go na 25 rok przyczyniła się również do znacznego przyrostu dzików. Szkoda tylko, że skutkiem tego i wilki się rozpleniły, szerząc spustoszenia nietylko wśród sarn, lecz i w inwentarzach domowych.

Z Tow. Myśl. „Głuszec" w Warszawie.

Rada T-wa proponuje Towarzystwom Myśliwskim, działającym na terenie powiatu Bielsk-Podlaski, a w szczególności w gm. Milejczyce, Kleszczele, Dubiażyn, Kościuki etc., wspólne porozumienie się, w celu uniknięcia na przyszłość przelicytowywania się przy dzierżawie terenów, ustalenia norm opłat naganek i innych świadczeń.

Jednocześnie Rada Towarzystwa ma zamiar zaproponować zainteresowanym Towarzystwom komasację terenów, które nieraz stanowiąc szachownicę, nie mogą być należycie wykorzystane. Dokładna znajomość terenów we wspomnianych gminach, gdzie Tow. „Głuszec" działa już od dawna i gdzie niektórzy członkowie T-wa stale zamieszkują od lat kilkudziesięciu, pozwoli Radzie służyć wielu potrzebnemi wskazówkami sąsiadującym Towarzystwom. W celu ustalenia terminu i miejsca obrad, zachcą się pp. przedstawiciele wspomnianych Towarzystw porozumieć w możliwie prędkim czasie z sekretarzem T-wa Myśl. „Głuszec" i Centr. Zw. Pol. Stow. Łowieckich, p. Zygmuntem Wysockim w godzinach 17—18 tel. 7-98.

Małopolskie Tow. Łowieckie.

Na dorocznem zebraniu tego Tow. przyjęto preliminarz budżetowy w sumie 17,720 zł.

W sprawie uświetnienia 50-letniego jubileuszu Małop. Tow. Łow. projekt wystawy zakrojony na szeroką skalę, upadł z powodu braku funduszów. Komitet jubileuszowy ogranicza się do wystawy trofeów łowieckich. Najważniejszą jednak rzeczą jest ufundowanie ołtarza św. Huberta, dzieła epokowego, które przetrwa wieki. Wyłoniony zeszłego roku komitet budowy ołtarza odbył kilkanaście posiedzeń przy współdziale duchowieństwa i najwybitniejszych znawców sztuki. Koszta budowy wyniosą około 14.000 zł. Uchwalono pobierać nadal 50-groszowy dodatek do składki miesięcznej przez rok na ogólne cele jubileuszu.

Wydział wykonawczy wystąpił z wnioskiem przemiany przemiany „Łowca" lwowskiego z miesięcznika na dwutygodnik. Wniosek przyjęto.

Po dokonaniu uzupełniających wyborów, do władz Tow. należą: prezes Juljusz hr. Bielski, wiceprezesi pp. Cyryl Czarkowski-Golejewski Albert Mniszek i dr. Alfred Zander. Członkowie wydziału: inż. Wł. Danek, inż. Adam Ebenberger, Wł. Garapich, Tomisław Jędrzejowicz, inż. Edm. Kamienobrodzki, Wik. Kwiatkowski, dr. Al. Małaczyński, gen. Walery Marjański, Edw. Muenter, Stan. Pieńczykowski, Henr. Prek, dr. Wit. Ziembicki. Zastępcy: St. Kielczewski, dr. Mich. Gedroyć, Stan. Jaśkiewicz, Wł. Pieniażek, Stef. Prek i dr. Iz. Śnieszek.

Na interpelację p. Wł. Biesiadeckiego, inż. Ebenberger wyjaśnił, że Wydział poczynił starania u władz w szczególności w dyrekcji policji o ukrócenie nadużyć przy sprzedaży amunicji.

Jarosław. W jarosławskiem Tow. Myśl. rozpoczynają polowania na kaczki dopiero dn. 16 lipca, a kończą dn. 28 lutego. Na sezon 1925-26 stan zwierzyny łownej, a zwłaszcza zajęcy i kaczek zapowiada się bardzo dobrze.

Tragiczny wypadek na polowaniu.

Właściciel majątku ziemskiego Witosław pod Nakłem w Poznańskiem. Tertuljan Koczorowski, uległ tragicznemu wypadkowi na polowaniu. Trafiony nabojem własnej dubeltówki w głowę, poniósł śmierć na miejscu.

Zawody strzeleckie.

Otwarcie jesiennego sezonu strzeleckiego Pol. Tow. Łowieckiego.

Strzelnica polskiego Towarzystwa Łowieckiego, Nowy Świat 35, po gruntownym remoncie rozpoczęła swoje czynności i funkcjonuje codziennie od 9 do 14 i od 16 do 21 godz. Z początkiem miesiąca września rozgrywane będą w każdą sobotę i niedzielę konkursy klasyfikacyjne w strzelaniu z pistoletów i karabinków, wielki zaś konkurs otwarcia urządzony zostanie w miesiącu następnym.

Przed II narodowemi zawodami strzeleckiemi w Krakowie.

Zawody strzeleckie, mające się odbyć w Krakowie d. 6 — 8 września, sądząc z napływających zgłoszeń, zapowiadają się świetnie. Dotychczas zgłoszono 87 zawodów wojskowych i 120 cywilnych. Brak jeszcze wykazów z Grodna i Warszawy, które to okręgi urządzały eliminacyjne zawody w ostatnich dniach. Ogółem spodziewanych jest około 350 zawodników. Równocześnie napływają zgłoszenia nagród. Pan prezydent Rzeczypospolitej zaofiarował trójlufkę, minister spraw wojskowych — dubeltówkę, szef sztabu jeneralnego — broń precyzyjną. Główny komitet zawodów — broń precyzyjną. Zarząd główny Związku strzeleckiego — puhar srebrny. Pozatem zadeklarowały nagrody: miasto Kraków, Stowarzyszenie strzeleckie w Krakowie, resursa Obywatelska (Katowice).

Na wspólnym posiedzeniu głównego komitetu narodowych zawodów strzeleckich z delegatami okręgowego kom. krakowskiego, odbytem w dniu 20 sierpnia b. r. zdecydowano, aby z powodu zbyt krótkiego czasu, jaki mieli członkowie stowarzyszeń strzeleckich na trening strzelecki w poszczególnych D. O. K., zezwolić na zgłaszanie poza posiadającymi wymagane minimum kwalifikacyjne, osiągnięte w strzelaniu na odległość 100 i 200 mtr., również innych najlepszych strzelców bez tego minimum do sumy ogólnej 20 zawodników cywilnych i 10 wojskowych. Uchwalono od wystawców broni i amunicji pobierać tytułem wpisowego 10 zł. i 25 zł. za jeden mtr. kw. miejsca wystawowego.

W Katowicach dn. 15 i 16 z. m. odbyły się 4-te ogólno polskie zawody strzeleckie. Stawało 85 zawodników. Mistrzem związku strzeleckiego został Stanek (Kielce), który osiągnął 95 pkt. (10 strzałów na odległość 300 mtr.). Nagrodę wędrowną zarządu gł. zw. strzel. zdobył zespół kielecki. Tytuł „wyborowego strzelca" zdobył Olek ze Skierniewic. Nagrodę min. spr. wojsk. wygrał Bednarz (Krasnystaw), zdobywając 45 pkt. (10 strzałów w ciągu jednej minuty). W kategorji broni małokalibrowej mistrzem związku został p. Bednarz. Nagrodę wędrowną redakcji „Strzelca" wygrał zespół krasnostawski.

Równocześnie z zawodami strzeleckiemi odbyły się pierwsze zawody łucznicze, do których stawało przeszło 40 zawodników. Wyniki były następujące: 1) Czaki (Warszawa), 2) Rohowiecki (Katowice), 3) Szelągowski (Sanok).

Międzynarodowe Zawody Strzeleckie w St. Gallen.

Dn. 12-go z. m. zakończyły się tam międzynarodowe zawody strzeleckie. W strzelaniu z pistoletów pierwsze miejsce zajął francuz Tedard, osiągając 2477 pkt., drugie miejsce zajęła Szwajcarja, mając 11 pkt. mniej. W strzelaniu pojedyńczem zwycięstwo odniósł dr. Schmyder 513 pkt. W strzelaniu z broni długiej pierwsze miejsce zajęła również Szwajcarja.

Zawadów (koło Stryja). Doroczne strzelanie popisowe odbyło się d. 8 z. m.

Odpowiedzi Redakcji.

Sz. Zarządowi Wielkopolskiego Związku Myśliwych. W sprawie „złośliwych uwag" wiadomego pisma, o której W. Panowie piszą w liście z dn. 6.VIII r. b., zamieściliśmy już odprawę w „Odpowiedziach Redakcji" „Łowca Polskiego" (Nr. 11).

W. P. Rożyński. Numery wysłaliśmy powtórnie. Do wskazówki w sprawie składki zastosowaliśmy się.

Panu Prenumeratorowi w Gródku. Przekaz pocztowy bez nazwiska, na 7 zł. wysłany dn. 5. VIII. poczta odesłała Panu z powrotem z przyczyn technicznych. Najlepiej wysyłać na Nr. 80—82 konta Centr. Zw. P. Stow. Łow.

Drobiazgi Myśliwskie.

Wojna a ptaki przelotne. Znaną już było rzeczą dla przyrodników, że ostatnia, olbrzymia wojna wpłynęła też na zmianę kierunku ciągu ptków przelotnych z północy na południe i odwrotnie. W miejscowościach, w których toczyły się najzażartsze i najdłuższe bitwy, ciągnące ptactwo przerażone hukiem wystrzałów i świstem pocisków, tudzież widząc ogromne szczerby wywołane w swych szeregach przez kule walczących, dobrze zapamiętało te zjawiska i przy następnych ciągach omijało już staran nie te okolice. W sprawie tej ogłosił w piśmie francuskiem „Revue Francaise d'Ornithologie" jeden z miłośników ptactwa ciekawe spostrzeżenia swoje, tyczące się ciągu żórawi przez Francję północną. Przed 1914 r. — pisze — zatrzymywały się żórawie od niepamiętnych czasów na wiosnę i na jesień, podczas ciągu na północ i z powrotem, we Francji północnej, śród równin Wogezów i w dolinie rzeki Mozeli, na odpoczynek. Jeszcze w październiku 1914 roku zawitały tam żórawie podczas ciągu swego do Afryki. Przyjął je jednak straszliwy ogień działowy i karabinowy, a ponieważ lecą zwykle nizko, ponosły więc straty ciężkie. To też te, które z tej rzezi ocalały, nie wróciły już do miejscowości, która ich tak niegościnnie przyjęła. Dziś żóraw stał się w tych okolicach wielką żadkością. Mądre ptaki obrały sobie inną drogę ciągu. Nie widać już kluczów żórawi

w Wogczach, co czyni wrażenie, jakgdyby ptaki, które zdołały tędy podczas wojny przelecieć, ostrzegały swych towarzyszów w Afryce przed niebezpieczeństwami, grożącemi im na tej drodze.

Walka z niedźwiedzicą. W pięknej swą dzikością dolinie Longo w Abruzzach, stanowiącej obecnie włoski park narodowy, zauważono ślady wielkiej niedźwiedzicy z dwoma niedźwiadkami. W obawie rozmnożenia się niedźwiedzi, władze urządziły wyprawę w celu odebrania niedźwiedzicy potomstwa. Znaleziono też wkrótce legowisko niedźwiedzicy, aby jednak dostać się do niego, trzeba było usunąć wał śnieżny, wysokość trzech metrów. Już pracy tej prawie dokonano, gdy z ukrycia wyskoczyła rozjątrzona przez intruzów niedźwiedzica i pochwyciwszy jednego z nich, rzuciła go do pobliskiego, lodowatego strumienia. Musiała jednak zaniechać dalszych ataków, reszta bowiem uczestników wyprawy powstrzymała ją strzałami. Huk wystrzałów tak przeraził zwierza, że pierzchnął w góry. Zdołano wówczas pochwycić niemogące nadążyć za matką niedźwiadki i umieszczono je w rzymskim ogrodzie zoologicznym. Niedźwiadki te oglądał przed paroma miesiącami jeden z naszych prenumeratorów.

Sprowadzenie zwierzyny. Do Berlina wróciła niedawno wyprawa, wysłana do Abisynji w celu nabycia tam egzotycznych zwierząt dla berlińskiego ogrodu zoologicznego, który podczas wojny bardzo podupadł i stracił cały szereg okazów fauny podzwrotnikowej. Niemcy spotkali w kraju Menelika wiele osobliwości, między innemi niezwykły okaz antylopy-karliczki, oswojonej i tresowanej przez abisyńczyka. Antylopa, kupiona przez ekspedycję, jest obecnie sensacją ogrodu zoologicznego w Berlinie.

Polowanie na niedźwiedzia w... Hamburgu. Okrętem, który przypłynął z Rosji, przybyła do Hamburga większa ilość wielbłądów i białych niedźwiedzi oraz antylop, przeznaczonych do miejscowego ogrodu zoologicznego. Podczas wyładowywania jeden z ogromnych polarnych niedźwiedzi zdołał zbiec dozorcom i zniknął wśród pak leżących na brzegu. Zorganizowano polowanie, lecz niedźwiedź rzucił się do wody, ukrywając się za pewnym żaglowcem, który stał opodal. Zawezwano policję oraz straż pożarną, która na kilkunastu łodziach motorowych otoczyła zwierza i po wielkich trudach, nie chcąc go zabijać, zdołała „niegrzecznego" pasażera związać i zaprowadzić z powrotem do klatki.

Kozły skalne w Alpach. Bliskie zupełnego wygaśnięcia, niezmiernie już rzadkie, wspaniałe alpejskie kozły skalne zdołano ocalić w Szwajcarji przez urządzenie dla nich specjalnych parków. Park taki urządzony w Interlaken, zawiera już 28 kozłów skalnych, żyjących na swobodzie i rozwijających się bardzo dobrze. Druga kolonja tych zwierząt znajduje się na płaskowzgórzu Berneńskiem, w okręgu Marder, pod Czarnym Mnichem. Kolonja ta wzrosła ostatniemi czasy o 20 sztuk. Z kolonji w Interlaken udzielono 5 sztuk szwajcarskiemu Parkowi narodowemu. Wszystkie te kozły są czystej rasy alpejskiej bez przymieszki krwi azjatyckich lub innych kozłów skalnych.

Wykaz terenów myśliwskich przeznaczonych do wydzierżawienia.

Dyrekcja Lasów Państwowych oznajmia, że dnia 15 września 1925 roku o godzinie 12 w południe w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie (Senatorska 29) odbędzie się konkurs ofertowy na dzierżawę prawa polowania.

W ofercie należy wymienić obiekt (nazwa i ilość ha) oraz wysokość czynszu dzierżawnego, który oblicza się według wartości zabitego zająca i określonej na podstawie taksy obowiązującej w dniu płatności tenuty rocznej, licząc za minimum wartość jednego zająca na każde 40 ha. (Naprzykład roczna tenutę dzierżawną ofiaruje w wysokości wartości jednego zabitego zająca podług taksy, obowiązującej w dniu wpłacenia czynszu na każde 20 hektarów wydzierżawionego terenu).

Wzór umowy jest do przejrzenia w godzinach biurowych w Dyrekcji.

Tenutę dzierżawną za 1 rok dzierżawy opłacają dzierżawcy w dniu podpisania umowy podług taksy w tymże dniu obowiązującej, prócz tego wnoszą kaucję w wysokości rocznej tenuty dzierżawnej. Oferty winny być ostemplowane markami stempl. za 2 zł. i w zapieczętowanych kopertach z napisem: **„Oferta na dzierżawę prawa polowania"** złożone w kancelarji Dyrekcji.

Wykaz terenów myśliwskich, przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze konkursu ofert w dniu 15 września 1925 r.

Nadleśnictwo Jednorożec, w pow. przasnyskim: leśnictwo Słabogóra, gminy Krzynowłoga Wielka i Jednorożec, obszar do wydzierżawienia w ha 1124.02; l. Wólka gm. Jednorożec ha 660.09, l. Lipa ha 1094.99, l. Olszewka ha 402.70, l. Budziska ha 1086.98, Rupin ha 600.30, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 4969.08.

Nadleśnictwo Chorzele pow. Przasnysz, l. Janowo, Lipowiec i Stara Wieś gm. Duczymin ha 2480.

Nadleśnictwo Pułtusk pow. Pułtusk l. Gnojno gm. Obryte ha 1010.

Nadleśnictwo Łamany pow. Pułtusk, l. Dąbrowa ha 980, l. Pniewo ha 539, l. Borsuki ha 1026, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 2636.

Nadleśnictwo Uniejów pow. Turek, l. Turek gm. Turek, Piętno Pęcherzew ha 860, pow. Kalisz l. Biała Panienka, gm. Zbiersk ha 716, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 1576.

Nadleśnictwo Warszawa, pow. Warszawa leś. Bielany, gm. Młociny, Nowo-Iwiczno i Wagrodno ha 708.87, pow Grójec, l. Wilczoruda, gm. Konie ha 220.61, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 929.48.

Nadleśnictwo Skierniewice, pow. Łowicz leś. Pszczonów, gm. Łyszkowice i Dąbrowice, ha 917.

Nadleśnictwo Brzeziny, leś. Szczawin gm. Dobra, ha 584.40, l. Poćwiardówka, gm. Niesułków ha 469.10, l. Tadzin, gm. Lipiny ha 362.18, l. Łazanów, gm. Mikołajów, ha 576.73, l. Cisów ha 223.44, l. Witkowice, gm. Gałkówek ha 106, l. Kraszew p. Łódź gm. Grójec ha 363.11, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 1426.05.

Nadleśnictwo Sędziejowice, pow. Łask, l. Restarczew, gm. Dzbanki ha 1336.50.

Nadleśnictwo Pawłowice, pow. Łask, l. Mogilno, gm. Wymysłów, ha 1629.50 pow. Łódź, l. Molenda, gm. Gospodarz, ha 817.50, l. Szczukwin gm. Kruszów, ha 623, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 3070.

Nadleśnictwo Pajęczno, pow. Radomsk, l. Piekary, gm. Zamoście i pow. Piotrków, gm. Sulmierzyce ha 501.72.

Nadleśnictwo Brąszewice, pow. Sieradz, l. Brąszewice, gm. Godynice, ha 753, l. Orły ha 1267, l. Lipka, ha 970, l. Klonowa, gm. Klonowa, ha 775 l. Grójec, gm. Złoczew, ha 507, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 4272.

Nadleśnictwo Rudniki pow. Wieluń, l. Marki, gm. Praszka, ha 1270.78, l. Dziadaki, gm. Dziadaki, i Mierzyce ha 549.03, l. Wronia Woda, gm. Kamionka, ha 531.73, l. Cisowa, pow. Częstochowa, gm. Kuźniczka ha 175.88, ogółem w N-twie do wydzierżawienia ha 2527.42.

Nadleśnictwo Dąbrowa, l. Strzemieszyce urocz. Dąbrowa, ha 500.56, l. Łosień, ha 401.75, l. Ząbkowice urocz. Gołonóg, ha 414. 23.

Oddział Kinologiczny Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego i Rybackiego w Cieszynie urządza w dniu 18 września 1925 na łowisku Państwowego Przymusowego Zarządu w gminach Simoradz, Dębowiec:

„II Popis wyżłów dowodnych".

Do popisu będą dopuszczone wyżły wszystkich ras; pierwszeństwo mają wyżły członków i wyżły z podowodem. Popis przeprowadza się według regulaminu CentralnegoG Tow. Kinologicznego w Poznaniu, który można otrzymać, również bliższe szczegółowe warunki u sekretarza oddziału kinologicznego p. L. Badury w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim, tam też należy kierować wszystkie zapytania i zgłoszenia. Termin zgłoszenia 10 września 1925. Stawka dla członków 10 zł., dla niećzłonków 20 zł. Na sędziów uproszono następujących Panów: Ks. L. Niedbal z Poznania, L. Knaus z Bielska, leśniczy Liszka z Hażlacha i profesor Wojnar z Cieszyna.

Punkt zborny w dniu popisu o godz. 7-ej rano na dworcu w Skaczowie (kolej Bielsko—Cieszyn), skąd nastąpi odmarsz do łowiska.

Prosimy szanownych członków, również zwolenników Tow., przez liczny udział i liczne zgłaszanie wyżłów, jak również przez składanie datków pieniężnych i nagród, o łaskawe wsparcie.

Zarząd oddziału kinologicznego.

Za redaktora: STANISŁAW LILPOP. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK POL. STOW. ŁOW.

Drukarnia Nakładowa, Warszawa, Hortensja nr. 7, tel. 216 - 60 i 50 - 96.